OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, środa 1 maja 1935 r. Nr. 119

Gwałtowne zbrojenia Anglji

Oto zdaniem prasy jedyna odpowiedź na akcję zbrojeniową Niemiec

LONDYN. (PAT). Namiętna kampanja na rzecz zbrojeń, trwa w dalszym ciągu w prasie angielskiej. Cała prasa poświęca naczelne kolumny

zbrojeniom powitrznym i morskim Niemiec,

żądając stosownego przeciwdziałania ze strony rządu brytyjskiego.

„Daily Herald" występuje z nową rewelacją, twierdząc, iż Niemcy wybudowały na wyspie Sylt na Morzu Północnem

potężną podstawę aeroplanową.

„Morning Post" twierdzi, że 250-cio tonowe łodzie podwodne, których budowę podjęły Niemcy, posiadają zasięg rażenia, dochodzący dzisiaj do 6.000 mil. Dziennik podkreśla, że społeczeństwo angielskie, nawet na jego część, która się nie interesuje tem, co się dzieje w Europie na lądzie, nigdy nie będzie obojętne wobec

zbrojeniom powietrznym i morskim Niemiec,

„Times" obala zaprzeczenie Niemiec, twierdząc z całym naciskiem swego autorytetu, że wiadomość o podjęciu

budowy 12 łodzi podwodnych

brytyjskie koła rządowe otrzymały oficjalnie od kierownictwa marynarki niemieckiej w ministerstwie Reichswehry.

„Daily Telegraph" zapowiada, że rząd brytyjski podejmie szeroko zakrojony program ekspansji powietrznej i że wydatki na lotnictwo w budżecie tegorocznym zostaną doprowadzone do

25 miljonów funtów szterlingów.

Prasa przypomina również, że rząd brytyjski ma prawo skorzystania z klauzuli traktatu morskiego zawartego w Londynie w r. 1930 pozwalającej mocarstwom, które podpisały ten układ, a więc W. Brytanji, Stanom Zjednoczonym i Japonji na

rozszerzenie swoich zbrojeń

na morzu, o ile jakiekolwiek z mocarstw poza nawiasem tego traktatu podejmie zbrojenia morskie, jakie spodziewane są w ciągu bieżącego tygodnia w Izbie Gmin oraz na rozmowy, jakie prowadzone będą przez członków gabinetu brytyjskiego oraz z premjerami dominjów, przybyłymi do Londynu na uroczystości jubileuszu koronacyjnego.

Litwa się zbroi

KRÓLEWIEC. (PAT). „Königsberger Allg. Ztg" donosi, że przez przedłużenie służby rekrutów o 3 miesiące, Litwa osiągnie **zwiększenie swojej armji do 31.000.** Równocześnie przeprowadza się w armji litewskiej **polepszenie materjału technicznego przez zakup nowych tanków i samolotów wojskowych.** Poza tem piechota litewska ma być zaopatrzona w artylerję pomocniczą do walk z odziałami zmotoryzowanemi.

Rokowania francusko — sowieckie

na dobrej drodze

MOSKWA (PAT.). Korespondentom zagranicznym w Moskwie dano następujący komunikat oficjalny o rokowaniach z Francją:

„O przebiegu rokowań francusko - sowieckich w sprawie paktu wzajemnej pomocy TASS otrzymuje z miarodajnego źródła następujące wyjaśnienie:

„Wbrew doniesieniom różnych organów prasowych sprawa t. zw. automatyzmu pomocy nie wywołała i nie wywołuje żadnych różnic. Obie strony od samego początku zgodziły się, że wzajemna pomoc winna być okazywana na zasadzie decyzji rady Ligi Narodów.

W ten sposób pakt francusko - sowiecki będzie uzgodniony z układem lokarneńskim. Na tej właśnie podstawie były zaczęte rozmowy, gdy była mowa o wschodnim pakcie regjonalnym i o sowiecko - francuskim pakcie gwarancyjnym. Najbardziej kłopotliwem okazało się znalezienie odpowiednich formuł.

Ze swej strony Sowiety dążą do tego, aby 1) zapewnić całkowitą wzajemność zobowiązań, 2) nadać paktowi taką formę, przy której nie mógłby on być interpretowany, jako skierowany swem ostrzem przeciwko jakiejkolwiek stronie, 3) zawczasu ustalić jednakowe zrozumienie przez obie strony granic wziętych na siebie zobowiązań.

Niema powodu do sądzenia, aby owe dążenia nie odpowiadały również życzeniom rządu francuskiego i aby miały okazać się nieprzezwyciężoną przeszkodą na drodze osiągnięcia całkowitego porozumienia co do redakcji wszystkich artykułów paktu".

ODNALEZIENIE ZAGINIONEGO.

TOKIO, PAT Samolot pasażerski linji komunikacyjnej Mandżuko-Japonja, o którym brak było wiadomości od piątku, znaleziony został przez rybaków na wybrzeżu morskiem wpobliżu miejscowości Antung. Lotnika i mechanika nie znaleziono.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.27½. Rubel złoty 4.68. Dolar złoty 9.11. Rubel srebrny 1.90; 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0.90. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 198.50. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25.55.

Akcje: Bank Polski 88.75 — 89.00; Ostrowiec 19.00; Starachowice 17.35 — 17.25.

OD ŚWITU DO NOCY

Wczoraj w południe w Klubie Urzędników Państwowych (ul. Nowy Świat 67) odbyło się uroczyste otwarcie wystawy prasy i książki katolickiej w Polsce, zorganizowanej przez Akcję Katolicką przy parafji św. Krzyża.

*

W Genewie (Szwajcarja) rozeszła się wiadomość o wizycie, jaką złożył tu dnia 18 bm. polskiemu min. spraw zagr. poseł litewski w Paryżu p. Klimas. Rozmowa ta miała dotyczyć sprawy nawiązania rokowań polsko-litewskich.

*

Wczoraj o godzinie 23-ej min. 5 przybył z Budapesztu do Warszawy nowomianowany poseł węgierski dr. Andrzej de Hory.

*

Arcybiskup Paryża Verdier celebrował Mszę św. w obecności wszystkich dygnitarzy kościelnych, którzy przybyli do Lourdes (Francja), by wziąć udział w uroczystościach. Ilość pielgrzymów obliczają na 250.000 osób.

Uroczyste otwarcie Międzynar. Targów

w Poznaniu

W niedzielę przed południem odbyło się uroczyste otwarcie Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Uroczysta inauguracja targów odbyła się w obecności licznie zebranych gości z kraju i z zagranicy. Między innymi obecni byli komisarze obcych państw, biorących udział w targach, mianowicie — Brazylji, Czechosłowacji, Francji, Hiszpanji, Jugosławji, Niemiec, Palestyny, Turcji i Włoch, przedstawiciele senatu gdańskiego, oraz konsulowie państw obcych. Dalej obecni byli przedstawiciele władz miejscowych, państwowych i samorządowych, przedstawiciele świata gospodarczego, w szczególności prezesi izb przemysłowo-handlowych z całej Polski, naczelnej organizacji przemysłu polskiego, izb rolniczych, rzemieślniczych, prasy i t. d.

Na terenie targów oraz w mieście ruch panował od wczesnego ranka nadzwyczaj ożywiony. Widać tłumy przyjezdnych z kraju i z zagranicy, uderza zwłaszcza widok licznych samochodów z Niemiec, któremi przybyli przedstawiciele sfer gospodarczych z Wrocławia i innych miast niemieckich. Licznie przybyli również przedstawiciele rzemiosła z całej Polski, których zjazd ogólno-polski rozpoczął w niedzielę obrady.

W związku z otwarciem Targów Poznańskich odbył się zjazd przedstawicieli rzemiosła z całej Polski. Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu ruszyli w liczbie kilku tysięcy pochodem przed dom rzemieślniczy a stamtąd na teren targów celem ich zwiedzenia.

Po południu odbyły się w przepełnionej sali domu rzemieślniczego obrady zjazdu.

Prez. Roosevelt jest dobrej myśli

WASZYNGTON, (PAT). W transmitowanem przez radjo przemówieniu prezydent Roosevelt rozwinął program robót publicznych mających na celu zmniejszenie bezrobocia. Prezydent m. in. oświadczył: „Od chwili objęcia władzy nie odczuwał z taką pewnością jak obecnie atmosfery poprawy. Nasza wiara otrzymuje dzisiaj zasłużoną nagrodę".

Wbrew pewnym przewidywaniom Roosevelt nalegał na przyjęcie podczas bieżącej sesji ustawy o bankowości, która rozciąga ostatecznie kontrolę państwową na całym systemie banków federalnych i nad całą organizacją bankowości w Stanach Zjednoczonych.

Poza tem prezydent domaga się przyjęcia przez senat ustaw już przegłosowanych przez izbę reprezentantów, które dotyczą ubezpieczeń od bezrobocia i ubezpieczeń robotniczych na starość.

Święto Pracy we Włoszech

RZYM. (PAT). W dniu wczorajszym obchodzono we Włoszech tradycyjną rocznicę założenia Rzymu łącznie ze świętem pracy. W głównych miastach wszystkich prowincyj włoskich przedstawiciele władz rozdali zgórą 50.000 świadectw emerytalnych robotnikom i pracownikom, którzy bądź przekroczyli 65 rok życia, bądź też stali się inwalidami. Ponadto rozdano 12.000 świadectw renty dodatkowej dla robotników, obarczonych licznemi rodzinami. Wszystkie świadectwa emerytalne rozdane w dniu wczorajszym, opiewają na sumę około 50 miljonów lirów.

Niezależnie od wyżej omówionych świadectw rozdano 2.300 emerytur marynarzom ubezpieczonym w odrębnej ubezpieczalni morskiej. Zgodnie z tradycją inaugurowano również nowe roboty publiczne oraz udekorowano szereg obywateli odznaczeniami i orderami za działalność na polu rolnictwa, literatury, sztuki i pracy fizycznej.

Min. Beck u p. Marszałka Piłsudskiego

Po powrocie z Genewy został pan minister spraw zagranicznych Józef Beck przyjęty w niedzielę, dnia 28 b. m. przez pana Marszałka Piłsudskiego. Pan Marszałek interesował się szczegółowo ostatniemi konferencjami zagranicznemi oraz przebiegiem nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów.

Spadochron — automat

MOSKWA, (PAT). Na lotnisku w Leningradzie dokonano pomyślnych prób ze spadochronem, który automatycznie otwiera się na dowolnej wysokości bez udziału lotnika.

Lotnik Zybajew wyskoczył ze spadochronem na wysokości 800 metrów nastawiając przyrząd automatyczny spadochronu na 5 sekund. Spadochron otworzył się bez pomocy Zybajewa w przewidzianym czasie.

Znikła groźba powodzi

STANISŁAWÓW. Wobec tego, że w nocy z soboty na niedzielę deszcze przestały padać, stan wód na rzekach górskich, stanowiących dopływy Dniestru zaczął opadać i niebezpieczeństwo powodzi minęło. Natomiast stan wody na Dniestrze od ujścia rzeki Łomnicy wdół wzrasta i wynosił w niedzielę wieczorem około 3 mtr. ponad poziom normalny; a pod Niżniowem w nocy z niedzieli na poniedziałek około 3.40 ponad poziom normalny. Dniestr wystąpił z brzegów.

Naogół w powiatach górskich krótkotrwała powódź nie wyrządziła większych szkód.

Groźba ataku lotniczego na Stany Zjednoczone

bez wypowiedzenia wojny

WASZYNGTON (PAT.). Generał Andrews, szef sztabu generalnego lotnictwa na poufnem posiedzeniu komisji wojskowej izby reprezentantów wysunął plan, według którego w razie potrzeby St. Zjednoczone winny być gotowe do zajęcia francuskich i angielskich wysp.

Gen. Andrews wymienił Nową Ziemię, Saint Pierre de Miquelon, Bermudy, Wyspy Bahamskie, Jamajkę, Trinidad, Honduras Brytyjski i Małe Antyle. Andrews zalecał roztoczenie obserwacyj nad temi bazami, celem zapobieżenia atakowi lotniczemu.

Mjr. Hugh Nerr, należący również do sztabu generalnego lotnictwa, oświadczył, iż posiada wiadomości z miarodajnego źródła, że pewne mocarstwo azjatyckie wysłało 100 oficerów do Peru w charakterze instruktorów. Wobec faktu częstych rajdów samolotowych nad Ameryką Południową nie jest wykluczone — mówił Nerr — że pewnego dnia dowiemy się o ataku na Kanał Panamski bez wypowiedzenia wojny.

Listy z Anglji

Niemiecka polityka morska

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Londyn, w kwietniu.

Angielska opinja publiczna już od berlińskich rozmów angielskich mężów stanu z kanclerzem Hitlerem z szczególną uwagą śledzi politykę morską Trzeciej Rzeszy i rozpatruje jej postulaty morskie. W pismach angielskich pojawiły się w ostatnich dniach wiadomości o tajnych zbrojeniach Niemiec w tym kierunku. Pojawiły się nawet wiadomości o przygotowywanej niemiecko - brytyjskiej konferencji. Konferencja ta zajmować się ma oczywiście tylko technicznemi, a nie zasadniczemi kwestjami.

„Neue Zürcher Zeitung" zamieściła w tych dniach ciekawy artykuł, w którym omawia się wzajemne stosunki morskie pomiędzy Anglją i Niemcami. Zdaje się, że pismo to czerpało swe wiadomości z kół dobrze poinformowanych. W artykule wskazuje się na to, że Anglja nie zapomniała o niebezpieczeństwie zbrojen morskich niemieckiego mocarstwa, o niebezpieczeństwie, które

zaprowadziło ją do wojny światowej.

Również Niemcy były świadome tego, że pokutowały za politykę, admirała Tirpitza.

Kanclerz Hitler twierdził, że Niemcy muszą wystrzegać się błędów polityki Tirpitza. Tem większą niespodzianką była wiadomość londyńska, według której myśli się o zwołaniu niemiecko-brytyjskiej konferencji morskiej, bowiem podczas rozmów berlińskich okazało się, że rząd Rzeszy domaga się pozwolenia na budowę floty równającej się przynajmniej jednej trzeciej floty angielskiej. Rząd angielski uważał

żądanie to za nie do spełnienia.

Gdyby zbrojenia Niemiec zostały praktycznie uskutecznione, Niemcy posiadałyby na Morzu Północnem nietylko taką samą flotę, ale nawet przewagę nad flotą angielską, bowiem w czasach pokojowych Anglja nie może skupić swej floty u brzegów wyspy. Przyznanie parytetu morskiego państwu kontynentalnemu byłoby

sprzeczne z tradycją angielską,

której i obecnie przestrzega angielska admiralicja, chociaż zbrojenia lotnicze cośkolwiek zmieniły podkład tej tezy. Rząd Rzeszy niemieckiej swemi żądaniami naraził się na niebezpieczeństwo, które Hitler pierwotnie chciał uniknąć.

Niemcy i po Stresie i po wyroku genewskim starają się oderwać Anglję

od wspólnego frontu z Francją i Włochami.

Skoro tylko dosłyszały nieprzychylne echa swych żądań w Anglji, poczęły ustępować. Dowodem tego jest telegraficzne doniesienie berlińskiego korespondenta „Times", w którem żądanie niemieckie (jedna trzecia floty angielskiej) znacznie jest zredukowane. Korespondent „Times" został poinformowany, że Niemcy życzyłyby sobie wybudować tylko pięć okrętów wojennych, a więc tyle tylko, ile Anglja posiada na wodach otaczających państwo, nie licząc floty na wodach kolonjalnych. Dalej Niemcy domagałyby się przyznania im 17 krążowników (Anglja posiada 23), dalej 50 torpedowców (Anglja — 80) i 20—25 łodzi podwodnych, których Anglja posiada 30.

Niemcy, które obecnie ustępują przed Anglją, oczywiście pozostawiają sobie otwarte różne możliwości. Prędzej czy później

domagać się będą kolonij czy mandatów

z ramienia Ligi Narodów i na tej podstawie mogą wystąpić z nowemi żądaniami odnośnie floty morskiej. Berliński korespondent „Times" twierdzi, iż podczas narad berlińskich Niemcy oznaczyły swoje żądanie odnośnie kolonij jako postulat prestyżowy, oznaczający uznanie niemieckiego prawa i zdatności do wykonywania mandatu. Rzeczywiście uzyskanie kolonji czy mandatu nie jest podobno aktualne. Nie jest też warunkiem powrotu Niemiec do Genewy. Nawet wielki dziennik angielski, który w ostatnich miesiącach z podziwu godną gorliwością doszukiwał się dobrych stron niemieckiej polityki, zmuszony jest obecnie przyznać, że sytuacja później może się zmienić i że Niemcy domagać się będą takiego ustosunkowania się sił morskich, że wyszłoby to na niekorzyść Anglji.

KRATKI SĄDOWE

OBYDWIE MAŁPY.

Dwie miłe, bardzo miłe sąsiadki pokłóciły się o jakieś tam drobnostki. Kłótnia przybrała tak zastraszające tempo, że sam pan dozorca (pardon, kierownik podwórza) zmuszony był przemówić do skłóconych dam, którym szatańska moc rozwiązała język.

Od czasu do czasu miłe sąsiadeczki darzyły się epitetami nadwiślańskiemi.

— Ty małpo! ty cholero! ty... taka owaka w....

Bardziej czuła na honorze i ciele wniosła skargę do sądu o zniewagę.

W tej sprawie wezwano pana dozorcę, któremu przewodniczący zadał takie pytanie:

— Co świadkowi wiadomo w tej sprawie?

— Po prawdzie, to nic — rzekł pan dozorca.

— Czy oskarżona nazwała oskarżycielkę małpą?

— Żeby tak z czystem sumieniem powiedzieć na ten przykład, to obydwie są małpy...

— Zwracam uwagę, że świadek nie jest wezwany w charakterze eksperta, więc prosze zaniechać tego rodzaju uwag i opowiedzieć jak to było.

Pan dozorca rozpoczął swą opowieść od początku.

NA PRZYSTANKU...

Na przystanku tramwajowym, jakaś starsza kobieta zaczepiała natarczywie przechodniów, prosząc „co łaska"...

Ponieważ łaska pańska na pstrym koniu jeździ, przeto nieszczęśliwa kobiecina zmuszona była do jeszcze większej natarczywości.

W tym momencie nadszedł posterunkowy, który żebraczkę zaprowadził do komisarjatu. Sąd Grodzki skazał Gołdę Monolik na 7 dni aresztu— zaś w dniu wczorajszym Sąd Odwoławczy karę tę zatwierdził, lecz wykonanie jej za-[illegible]

LICZNIK ŹLE LICZYŁ...

Pewien gość wynajął taksówkę na Długiej. Dojechawszy na Tłomackie polecił zatrzymać się szoferowi Ignecemu Słowikowi, który tenorowym głosem oświadczył: „Trzy złote!"

— Co, trzy złote za taki kawałek drogi? — zapytał zdziwiony pasażer.

Skończyło się protokółem i sprawą sądową.

Słowik tłumaczył się pomyłką, a tymczasem stwierdzam, że licznik był odpowiednio nastawiony.

Sąd zaaplikował Słowikowi 100 zł. grzywny. Wczoraj wyrok ten Sąd Okr .(wydział odwoławczy) zatwierdził.

Sprawa nadawania obywatelstwa

W dniu wczorajszym Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił niezwykle doniosły wyrok w sprawach nadawania i cofania obywatelstwa polskiego.

N. T. A. rozpatrywał ciągnący się od szeregu lat zasadniczy spór o unieważnienie dowodu osobistego. Spór ten wynikł wskutek cofnięcia paszportu mieszkańcowi Pińska: Berkowi Cyrlinowi, który w 1919 roku otrzymał dowód osobisty z adnotacją o stwierdzonem obywatelstwie polskiem. Jednakże w następstwie, wskutek przeprowadzonych dochodzeń, miejscowe starostwo doszło do przekonania, iż Cyrlinowi nie przysługuje obywatelstwo Państwa Polskiego, wobec czego dowód unieważniło.

Sprawa przeszła przez wszystkie instancje administracyjne i oparła się o N. T. A.

Najwyższy Trybunał Administracyjny skargę Cyrlina oddalił, jako nieuzasadnioną, stwierdzając w ten sposób zasadniczą tezę, że władze administracyjne są uprawnione do unieważniania paszportów. Dowód osobisty zawierający nawet stwierdzenie obywatelstwa polskiego nie jest samo przez się aktem nadania obywatelstwa, a jedynie zaświadczeniem, które w razie ujawnienia sprzecznych z niem danych traci moc.

Wyrok Najwyższego Trybunały Administracyjnego o unieważnienie dowodów osobistych może mieć zastosowanie wobec wielu mieszkańców Kresów Wschodnich, których obywatelstwo polskie stwierdzone w paszportach uważane było dotąd za ostatecznie przesądzone.

Wielkie uroczystości w Anglji

Niewiele już tylko dni dzieli Londyn od daty rozpoczęcia uroczystości jubileuszowych, które są

podwójnem świętem

zarazem dynastji panującej i króla Jerzego V. oraz Imperjum Brytyjskiego.

Gdy stało się wiadomem, że pochód uroczysty, który wyruszy 6 maja z Buckingham Palace do katedry św. Pawła liczyć będzie tylko trzy karoce dworskie eskortowane przez gwardzistów irlandzkich

rozczarowanie wśród publiczności

było ogromne.

Lud pragnął i spodziewał się ujrzeć nieskończenie długą procesję pojazdów, wiozących książąt, panujących, członków rządu, przedstawicieli dominjów, władców Wschodu w ich orjentalnych strojach. Nawet amerykańskie biura podróży, które przygotowały dla swych klientów dokładny opis uroczystości jubileuszowych, były speszone. Jakto! Wszystkiego trzy karoce dworskie! Nie, to zamało dla turysty z za Oceanu, który ma spędzić kilka tygodni w Anglji, by napoić oczy widokiem uroczystości dynastycznych, by

mieć potem co opowiadać

swoim krewnym, znajomym, ciekawym.

Choć więc król i królowa bronili się przed przeciążeniem ceremonjału uroczystości, trzeba było jednak ustąpić i powiększyć liczbę trzech karoc do dziesięciu. Przed i za karocami maszerować będą

oddziały wszystkich rodzajów broni.

Program uroczystości w pierwszym dniu obejmuje też po powrocie z katedry mowę króla przez radjo do wszystkich krajów i obywateli Imperjum Brytyjskiego. W trzy dni później złoży Izba Gmin i Izba Lordów hołd parze królewskiej.

W ciągu czterech tygodni

nieprzerwanych uroczystości i obchodów będzie para królewska co niedziela składała wizytę w innej dzielnicy Londynu, przyjmowana i witana przez odnośnych burmistrzów. Synowie króla zwiedzą pokolei wszystkie większe miasta Anglji, Szkocji, Walji, Ulsteru. Manewry floty przy ujściu Tamizy, parada floty powietrznej w Aldershot, parada wojska, bankiety w Guildhall u lorda-majora, w Buckingham Palace wypełnią resztę czasu.

Aby zdobyć miejsce siedzące na trybunach, trzeba być człowiekiem zamożnym, a nawet miejsca w oknach opłacane są bardzo drogo, nie na kieszeń człowieka z ulicy. Najdroższe miejsce na trybunie kosztuje 15 funtów. Ale są też miejsca uprzywilejowane, które kosztują od 100 do 600 funtów.

Londyn czeka na sygnał, aby patrzeć, podziwiać, entuzjazmować się i... bawić. Bo godzina policyjna dla zakładów rozrywkowych i restauracyjnych została przesunięta do późna w noc, aby każdy Anglik mógł użyć do syta.

A Londyn hotelarzy i pensjonatów już dzisiaj jest przeładowany gośćmi

ze wszystkich stron kraju i ze świata całego.

I oblicza przy tej okazji, co mu przyniosą w brzęczącej monecie raz tylko na 25 lat powtarzające się uroczystości.

Bys.

Panna z felerem

(A. E.). Do swata Zawistowskiego przyszedł pan Onufry Szydełko i rzekł:

— Panie swacie! Mam syna, strasznego łobuza. Chciałbym go ożenić, to się może ustatkuje.

— Dobra jest. A czy to wielki awanturnik, ten pański syna lek?

— Panie! Nie pytaj pan lepiej. Leń, opój, zawadjaka, tylko czekać, a kraść zacznie.

Swat uśmiechnął się pobłażliwie.

— Nic nie szkodzi, panie Szydełko. Znajdzie się dla niego żona. Teraz kobiety jak tylko parę spodni na wystawie widzą, to odrazu mdleją z miłości. A ile on sobie latek liczy?

— Osiemnaście.

— Taki młody! To może poczekać, aż nabierze rozumu?

— Jak nabierze rozumu, to się przecie nie ożeni, panie swacie.

Swat przyznał rację panu Onufremu i pokazał mu fotografję jednej z kandydatek do stanu małżeńskiego.

— To coś dla pana. Prawda, że ładna? Paluszki lizać.

— I tam. Nie zalewaj pan, panie swacie. Przecie jednem okiem patrzy na Marszałkowska, a drugiem na Żolibórz. Także samo zęba jednego z przodu nie ma. Ale co tam! Dla mego syna i ta dobra.

— Znakiem tego interes zrobiony.

—Trzaby jednak młodych ze sobą zapoznać —rzekł pan Szydełko.

— Co to to nie — odparł swat. — Nie takie tera czasy. Dawniej to się młodzi najpierw poznawali, później zaślubiali, a dopiero potem brali się do rzeczy. A teraz to odrazu biorą się za to trzecie.

— A co to panu szkodzi?

— Jakto co? Przecie jestem swat, człowiek solidny, nie mogę pozwolić na taką rozpustę.

— To tak! — podniósł się z krzesła pan Szydełko. — Teraz to już rozumiem. Widać ta pańska panienka jakiś feler ma.

— Boże broń! Dziewczyna jak gołąbek!

— Znamy się na tych gołąbkach! Boisz się pan, żeby się mój chłopak przed ślubem nie przekonał! Tak to swat porządny robi? Łobuz pan jesteś! Krętacz!

Za te obraźliwe wyrażenia stanął pan Szydełko przed sądem.

— Panie sędzio! — mówił — przecie każdy jeden sprawdza towar przed kupnem, czy przypadkiem nieuszkodzony. Mam rację, czy nie mam? Kota w worku się nie kupuje!

Sąd skazał pana Onufrego na 10 zł. grzywny.

Wprowadzenie w błąd

władzy lub instytucji

Kto przez złośliwość lub swawolę wprowadza w błąd władze, lub instytucję użyteczności publicznej — podlega karze z art. 20 prawa o wykroczeniach.

W związku z tem Sąd Najwyższy orzekł, że z treści art. 20 prawa o wykroczeniach nie wynika, aby „złośliwość, lub swawola" musiały być koniecznie skierowane przeciw władzy lub urzędowi, gdyż wyrażenie: „przez złośliwość lub swawolę" wskazuje tylko na pobudkę czynu, nie zaś osobę, przeciwko której złośliwość i swawola były skierowane. Działanie więc sprawcy, wprowadzające w błąd władzę, lub instytucję, a wynikające ze „złośliwości lub swawoli", skierowanej bezpośrednio do osoby prywatnej, postronnej — podpada także pod art. 20 pr. o wykr. Zawezwanie więc bez potrzeby straży pożarnej, celem przerażenia właściciela domu stanowi czyn z art. 20 pr. o wykroczeniach.

Wesoły Kącik

WYCIECZKA.

Wycieczka zorganizowana przez Tow. Przyjaciół Kałuszyna w celu odwiedzenie syreniego grodu doznała nadzwyczajnego przyjęcia. Panie i panowie, uczestnicy wycieczki, zaraz na dworcu otrzymali znaczki i żetony. Każdemu wręczono kajecik do notatek, najnowszy plan Warszawy i reklamę znanej firmy towarowej.

Losem wycieczkowiczów zajął się specjalista od oprowadzania gości z prowincji pan Kajetan Mrówka, honorowy mieszkaniec pekinowego domu na Złotej. Muszę przyznać, że pan Mrówka zna Warszawę, wie co pokazać i jak objaśnić przyjezdnym, na co zwrócić uwagę i w jakiej chwili.

Specjalnie oznaczonym na służbowo tramwajem gości zaczęto obwozić po Warszawie.

— Oto jest, że tak powiem, most Kierbiedzia. Wiadomo, wybudowany został przez księcia Poniatowskiego i dawniej znajdował się pod cytadelą. Ale Kierbiedź, jako człek bogaty, most odsunął, żeby był bliżej przystani na Wiśle.

Kałuszynianie, nieco zdziwieni, spojrzeli jeden na drugiego, następnie na pana Mrówkę, ostatecznie znów na siebie i w końcu pokiwali głowami. Pan Mrówka, od którego niosło nie co okowitą, twierdził:

— A tu oto jest zoologiczny ogród — wskazywał na ratusz — tylko, że dawniej to tu i radne lwy były i inne okazy, a teraz coraz mniej. A tu proszę państwa strażak na wieży. W zimie to mu jest zimno, a w lecie to mu ciepło, z powodu że takie jest zarządzenie komendanta strażackiego. A z tej oto strony jest parlament z baletem i solistami, wybudowany nad cukiernią Semadeniego z bilardem.

— Proszę uważać — zaalarmował kałuszynin — tutaj jest bar-automat. Za jeden guzik, jak jeden kawałek okrągłej blachy można sobie popić lemoniady i zjeść kanapkę. Trzeba tylko dobrze uciekać.

Na Bankowym, wskazując na ministerstwo skarbu, zakomunikował:

— Zakład dobroczynny im. Wincentego a Paulo. Zbudowany z nakazów płatniczyh i pod hasłem miłości bliźniego. Każdy może wejść w ubraniu, a wyjść nudystą. Koło tego mieści się pałac Błękitny, który jest zielony, bo tynkowany na szaro.

— Hale Mirowskie, szanowne państwo, najważniejszy żołądek Warszawy, wybudowane za gotówkę, prowadzone przez magistrat. Jak tak dalej pójdzie, to stragany zamkną się, a na ich miejsce urządzony będzie dancing.

I tak o każdym budynku, o każdym gmachu opowiadał pan Mrówka jak z nut. W pewnej chwili zebrani znaleźli się przed ambulatorjum Kasy Chorych.

— Salon męski i damski, zakład pogrzebowy jednocześnie, wejście tylko dla dorosłych. Dzieci płacą połowę.

— Panie, już się pan zagalopował — odezwał się pan Żarnowski z Kałuszyna, który do tej pory cierpliwie żuł gumę.— Dość bujania gości. Takiego przewodnika to na szmelc.

Na dany sygnał faceta wyrzucono za drzwi wagonu. Mrówka stracił posadę. A wszystko przez wódkę.

Nie-Zdun.

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Miłość zwycięża (Godło: Szczęśliwi)

W dalszym ciągu drukujemy prace Czytelników na temat ankiety p. t. „MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ". Komisja ankietowa przy Redakcji „OSTATNICH WIADOMOŚCI" wyznaczyła nagrodę w wysokości 25 zł. za następującą pracę, podpisana godłem „Szczęśliwi"

(Dokończenie)

Wróciłem do Warszawy. Ale wróciłem już zupełnie inny, zginął gdzieś humor, zginęła beztroska wesołość, byłem pod wrażeniem bezwzględnej mowy ojca, którego w tej chwili wprost nienawidziłem. Przecież on obraził moją Ankę, obraził kobietę bez której nie wyobrażałem sobie życia.

Czekałem na Ankę. Przyjechała o kilka dni później. W pierwszej chwili nie poznałem jej, tak była zmieniona.

Ze łzami w oczach opowiedziała mi, że i ona przeżyła w domu to samo mniej więcej co i ja. Rodzice upatrzyli sobie dla niej bogatego kupca na męża i nic nie chcieli słyszeć o

ŚLUBIE ZE MNĄ.

Dla nich byłem jak i Anka dla moich rodziców, parszywą owcą, której nie wolno było wejść do statecznej rodziny.

Mieliśmy więc jedną tylko drogę do wyboru, albo rzucić dom, wyrzec się rodziny, albo też rozstać się i wrócić na łono rodziny.

Ta druga alternatywa nie potrafiła nas wobec ogromu naszej miłości przekonać, postanowiliśmy

ZERWAĆ Z DOMEM

i poświęcić się sobie.

Wystosowaliśmy listy do naszych rodzin i zaczęliśmy się szykować do wyjazdu, gdyż postanowiliśmy opuścić kraj i na obczyźnie rozpocząć nowe życie.

I znów ślepy los zesłał mi Tadeusza B. starego przyjaciela z ławy szkolnej również jak i ja inżyniera, który zajmował poważne stanowisko w jednej z większych fabryk motorów lotniczych w Stanach Zjednoczonych. Przybył do Warszawy, dla likwidacji szeregu spraw majątkowych.

Korzystając z okazji wtajemniczyłem go w

MOJĄ TRAGEDJĘ,

zwierzyłem mu się może nawet szczerzej niż ojcu.

Nie zawiodłem się na nim, Tadeusz obiecał mi podać rękę i tego samego dnia jeszcze napisał obszerny list do swojej fabryki protegując mnie jako bardzo zdolnego młodego inżyniera.

Dwa tygodnie czekaliśmy niecierpliwie na odpowiedź. Aż wreszcie pewnego dnia nadeszła pod moim adresem obszerna odpowiedź z Ameryki wraz z kontraktem. Zostałem zaangażowany z bardzo dobrą pensją.

Nie wiedziałem jak dziękować Tadeuszowi, który swojem wstawiennictwem tyle dobrego dla mnie zrobił.

Zaczęliśmy się szykować do wyjazdu. Okręt nasz odpływał za miesiąc, za miesiąc rozpocząć się miało nasze

NOWE ŻYCIE.

Ślub nasz odbył się na okręcie. Anka została panią inżynierową.

Dziś wiele już lat minęło od tej pamiętnej chwili, zostałem obywatelem amerykańskim i szczęśliwym ojcem dwóch małych zuchów.

Miłość nasza

ZWYCIĘŻYŁA,

potrafiła pokonać wszelkie przeszkody, wszelkie najtrudniejsze choćby do rozwiązania zagadnienia, miłość nasza zwyciężyła przywiązanie do domu rodzicielskiego, zwyciężyła wszystko, aby dać nam prawdziwą radość życia.

Co przeżywa kobieta pracująca

Manicurzystka w zakładzie Fryzjerskim (Godło: Lunia)

Wyobrażam sobie, co musiała przeżywać żona pana inżyniera. Nie wiedziała zapewne, że jej mężulek w czasie nieobecności pozwala sobie na organizowanie awanturniczych historyjek.

W duchu cieszyłam się, że własna małżonka, przypuszczalnie kobieta energiczna, potrafi powstrzymać dalsze zapędy uwodziciela.

Ale co będzie ze mną? Czy mam pójść na umówione spotkanie? Czy lepiej zrezygnować? A przecież wtedy pani inżynierowa nie uwierzy w telefon i wówczas cała moja akcja spali się na panewce.

Po krótkim namyśle postanowiłam pójść. O umówionej godzinie znalazłam się przed bramą domu inżyniera. Przyznam się, że troszkę się bałam, ale ostatecznie zwyciężyło we mnie poczucie uczciwości i udałam się pod wskazany numer mieszkania. Otworzyła mi drzwi pokojówka. Po chwili ukazała się młoda, dorodna kobieta. Byłam zdumiona, że inżynier może zdradzać tak ładną kobietę. Była nietylko ładna, ale niesłychanie miła.

Podeszła do mnie i odrazu zadała pytanie:

— To pani do mnie telefonowała? Oczy jej błyszczały, a usta lekko drżały. Widać było, że niewiasta bardzo przeżywa swą tragedję. Pociągnęła mnie do bocznego pokoju i tu zawiązała się między nami dłuższa rozmowa.

Jak się dowiedziałam pan inżynier nie wiedział jeszcze o powrocie swej żony i dlatego też cała historja przeze mnie ukartowana mogła się wspaniale udać. Pani inżynierowa szczerze mi dziękowała za poparcie i przyrzekła, że w wypadku, gdy stracę pracę, postara się, abym nie głodowała.

W trakcie rozmowy opowiedziałam w jaki sposób pan inżynier zalecał się do mnie i nawet zakomunikowałam, że inżynier uczynił sobie z zakładu fryzjerskiego miejsce swych spotkań z manicurzystkami.

Ułożyłam plan działania. Niewiasta miała pozostać w pokoju, a gdy usłyszy mój krzyk miała wpaść do gabinetu. Około godziny 9-ej wieczorem przyszedł pan inżynier. Był mile zdziwiony, że już jestem w jego gabinecie. Odrazu poczęstował mnie kieliszkiem mocnego wina. Oczywiście nie obeszło się bez specjalnych czułości. To znaczy, że pan inżynier starał się mnie objąć i pocałować. Wyrwałam mu się z rąk i uciekłam w głąb pokoju.

Inżynier uśmiechnął się i rzekł:

— No nie, bardzo dobrze, że jesteś taka nieprzystępna. Lubię takie... Inżynier wychylił kolejno kilka kieliszków koniaku. Zauważyłam, że jest podchmielony. Za chwilę mógł być pijany. Wówczas sytuacja moja byłaby niezbyt wesoła.

Czas więc było działać. W momencie, gdy inżynier usiłował mnie chwycić w objęcia, krzyknęłam. Sama przeraziłam się tego krzyku. I... bomba. Do gabinetu wpadła pani inżynierowa. Nie chciałam być świadkiem burzy. Zdążyłam tylko usłyszeć huk wymierzonego policzka. A po chwili kilka mocnych słów.

Gdy nazajutrz przyszłam do pracy dowiedziałam się, że mi wymówiono. Bez podania motywów. Domyśliłam się jednak, czyja ręka tu działała...

Nie przejmowałam się tem zbytnio. Wierzyłam, że tym razem nie będę długo głodowała.

I nie omyliłam się. Dzięki poparciu pani inżynierowej otrzymałam pracę...

Radjo jako środek leczniczy

Nowe metody leczenia zawdzięcza się często tylko przypadkowi.

Stwierdzono to w wielu okazjach. Okazało się np. ostatnio, iż fale radjoiskrowe mogą służyć nietylko do przenoszenia dźwięków, audycyj, informacyj.

Ludzie, którzy pracują zbliska przy aparatach krótkofalowych, doświadczają bólów głowy, odczuwają zmęczenie, stają się senni. Było to coś zupełnie nowego. Sądzono naogół, że ciało ludzkie zachowuje się wobec fal radjoiskrowych jak eter, przepuszcza je. Odtąd stwierdzono fakt nowy: fale krótkie oddziaływują w swoisty sposób na organizm ludzki. Na podstawie tego spostrzeżenia podjęto badania i obserwacje.

Wkrótce narodziła się nowa dziedzina lecznictwa — terapja krótkofalowa. Przekonano się już, że krótkie fale pomagają przy leczeniu różnych chorób skórnych, ekcematów zapaleń etc. Ostatnio zaś dr. Last, ordynator szpitala w Wiedniu, poczynił interesujące doświadczenia z leczeniem reumatyzmu stawowego przy pomocy krótkich fal. Traktowaniu przez te fale poddawano tylko tych chorych, na których wypróbowano bez skutku dotychczasowe środki i metody. Okazało się, że pod wpływem krótkich fal znikała przedewszystkiem obolałość stawów, zwiększała się ich ruchliwość, chory mógł wykonywać rozmaite ruchy niezbędne przy pracy codziennej. Masaż, okłady dopełniały reszty kuracji, która doprowadzała do ostatecznego usunięcia obrzmień i zapaleń w stawach. Poza tem stwierdził dr. Last w całym szeregu przypadków, iż t. zw. Hexenschuss, rozpowszechniona i bolesna choć niegroźna przypadłość leczona być może skutecznie i szybciej niż dotąd przez fale krótkie. Dotychczas stosowało się w tych razach aspirynę, inne jeszcze proszki, gorącą herbatę, okłady ciepłe i t. d. Czekało się na rezultat czasami dłużej, czasem krócej. Teraz inaczej. Krótki seans przy użyciu krótkich fal i oto bolesny hexenschuss (zastrzał) znika odrazu.

M. K.

PROGRAM RADJOWY

WTOREK, 30 KWIETNIA

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka (płyty); 7.50 „Wskazówki praktyczne"; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.05 Koncert Tria Rymowicza; 12.50 Chwilka dla kobiet; 13.05 Koncert Małej Ork.; 13.50 „Z rynku pracy"; 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.45 „Te same melodje — różnie podane". 16.30 Pogadanka dla dzieci. 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 „Skrzynka P. K. O.". 17.15 Koncert. 17.50 „Medycyna indywidualna i medycyna społeczna". 18.00 Koncert. tr. z Wilna. 18.15 Fragment teatralny. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Płyty. 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Muzyka lekka. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert Metropolitalnego Chóru Prawosławnego. 20.55 „Garnuszek kakao z bułką" — pogadanka. 21.00 „Słodki kawaler" — operetka. 22.30 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 22.45 Muzyka taneczna.

MEDYCYNA INDYWIDUALNA A MEDYCYNA SPOŁECZNA

Temat, który będzie poruszony w odczycie dziś o godz. 17.50 staje się bardziej aktualny ze względu na przeobrażenia społeczne i ekonomiczne w ostatnich dziesiątkach lat. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w okresie powojennym jednostka ludzka wyzbyła się w znacznym stopniu swego znaczenia indywidualnego, a stała się jedną z niepozornych cząstek społeczeństwa i państwa. Na tle tej zmiany staje się rzeczą zrozumiałą, że również medycyna indywidualna zaspakajająca potrzeby zdrowotne jednostki w drodze t. zw. praktyki prywatnej, przechodzi w zdecydowaną ewolucję w kierunku jej uspołecznienia, inaczej mówią, staje się medycyną zorganizowaną. O tych różnych formach sztuki leczenia mówić będzie właśnie we wtorek dr. Adam Huszcza.

CHÓR PRAWOSŁAWNY W RADJO

Piękno melodyj prawosławnych pieśni religijnych, będą mogli podziwiać radjosłuchacze polscy, którzy dziś o godz. 20.00 posłuchają koncertu Metropolitalnego chóru prawosławnego pod dyrekcją Dymitra Orłowa. W programie religijne pieśni wielkanocne.

WIECZÓR KOMPOZYTORSKI ŁUCJI DREGE-SCHIELOWEJ

Dziś o godz. 17.15 nada rozgłośnia warszawska audycję szczególnie interesującą, bo ciekawa zarówno ze względu na same kompozycje, jak i ze względu na to, że stworzyła je... kobieta, fakt rzadki w muzyce dawniejszej i dzisiejszej. Kompozycje te obejmują pieśni, tańce fortepianowe oraz Partitę na fortepian, flet i wiolonczelę; utwory te były już częściowo wykonane na koncertach warszawskich i spotkały się wówczas z ogromnie przychylną i nawet gorącą opinją krytyki stołecznej.

Zbiórka 3-cio majowa

Jak co roku Polska Macierz Szkolna puka do serc w związku z dniem 3 maja. W tym dniu odbędzie się bowiem zbiórka, mająca na celu pomnożenie funduszów Macierzy, która pragnie rozkrzewić oświatę na dalekich i bliskich kresach wschodnich naszej Ojczyzny i wyplenić panoszący się tam analfabetyzm.

Metody jakie stosuje Polska Macierz Szkolna w sprawie zwalczania u nas ciemnoty, jako bardzo skuteczne, znalazły naśladowców poza granicami naszego kraju: już dziś w ślady Macierzy poszły Hiszpanja, w której jest 49 proc. analfabetów i Rumunja.

Nie wątpimy, że społeczeństwo zrozumie doniosłość tej akcji oświatowo-społecznej i poprze ją gorąco.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sensacyjna porażka mistrza Polski

ŁKS — Ruch 4:2 (2:0)

Niespodziewane, choć zasłużone w zupełności zwycięstwo drużyny łódzkiej. Napad ŁKS-u był doskonale dysponowany i wykazał wielką umiejętność wykorzystywania podbramkowych sytuacyj.

Ruch słaby w linji pomocy, która ponosi największą winę przy tej sensacyjnej porażce. Napad Ruchu w polu dobry, ale pod bramką zawodził. Pierwsze dwie bramki zdobywa Herbstreich w 5-ej i 30 min., po przerwie Wilimowski zdobywa dwie wyrównywujące bramki w 8-ej i 25-ej minucie.

Następnie uwidacznia się przewaga ŁKS-u, który zdobywa dwie zwycięskie bramki przez Herbstreicha w 34-ej minucie i Króla w 42-ej min. Sędziował p. M. Walczak. Widzów — 7.000.

Pogoń - Cracovia 3:0 (0:0)

Drużyna Pogoni sprawiła b. dobre wrażenie, szczególnie w linji napadu, gdzie na specjalne wyróżnienie zasługuje doskonały Matjas.

Cracovia zawiodła przedewszystkiem w napadzie. W pierwszej połowie gra zupełnie wyrównana, choć Pogoń jest groźniejszą w momentach podbramkowych.

Po przerwie przewaga Pogoni zupełnie wyraźna. Bramki dla Pogoni zdobywają: Niechcioł (2) i Matjas II. Sędziował p. Seidner. Widzów 4.000.

Dwa zwycięstwa Wisły

Drużyna piłkarska Wisły gościła w sobotę i w niedzielę w dwóch miastach północnej Francji, wygrywając z reprezentacją Aniche 2:0, a w niedzielę — z reprezentacją Billy Montigny w stosunku 2:1.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W WARSZAWIE.

Na boisku Skry rozegrany został w niedzielę trójmecz lekkoatletyczny, w którym pierwsze miejsce zdobył Policyjny K.S. 99,5 pkt. przed Skrą 78 pkt. i A.K.S-em 53,5.

Niepowodzenie polskiego tennisa

Rot Weiss — Legja 4:1

BERLIN. W Berlinie, w drugim dniu meczu tenisowego Legja — Rot Weiss wyniki były następujące:

Cramm — Hebda 0:1 (z piątku) 6:1, 7:9, 6:4; gra podwójna: Goepfert i Denker — Hebda i Tłoczyński 6:2 6:2, 7:5; gra pokazowa Tarłowski — Lund 6:2, 7:5.

Po dwóch dniach drużyna Rot Weiss prowadziła 3:0.

BERLIN. W niedzielę w ostatnim dniu meczu tenisowego między Rot Weisem i Legją odbyły się ostatnie dwie gry pojedyncze. W pierwszej grze Cramm pokonał Tłoczyńskiego 6:1, 6:2, 6:2, a w drugiej Hebda wygrał po zaciętej walce z Henkiem 6:4, 6:4, 2:6, 3:6, 6:4. W grze pokazowej Denker pokonał Tarłowskiego 7:5, 6:3. Ostatecznie Rot Weiss pokonał Legję 4:1.

Warta — Warszawianka 1:1 (0:0)

Drużyna Warszawianki wystąpiła do meczu z nowymi swymi graczami, a mianowicie: Jordanem, Święckim, Sontagiem i Pirychem.

Gra przez cały czas zupełnie wyrównana, przyczem napad Warty był bardziej zgrany, ale napad Warszawianki znacznie niebezpieczniejszy. Pierwszą bramkę zdobywa w 5 min. po przerwie Święcki dla Warszawianki, następnie w 10 min. wyrównywuje Lis.

Wyróżnili się w Warcie: Szerfke, Kryśkiewicz i Pawlak, a w Warszawiance trójka obrony, Sroczyński oraz prawa strona ataku, a szczególnie Święcki. Sędzia p. Sznajder z Krakowa. Widzów 3.000.

Śląsk — Polonja 2:0 (0:0)

Zasłużone zwycięstwo drużyny Śląska. W pierwszej połowie gra ciekawa i interesująca, przyczem Polonia przeważa technicznie. Po przerwie silniej si fizycznie gracze Śląska górują nad zmęczonym przeciwnikiem i zdobywają dwie bramki przez Smolę i Więcka.

Gra po przerwie mniej ciekawa i chaotyczna.

W Polonji na wyróżnienie zasługuje Szczepaniak. Sędzia p. Gumplowicz. Widzów 3.000.

Wiadomości z prowincji

LEGJA WARSZAWSKA WYGRYWA W BYDGOSZCZY.

BYDGOSZCZ. W niedzielę w Bydgoszczy rozegrany został towarzyski mecz piłkarski między Legją (Warszawa), a Gwiazdą, zakończony zwycięstwem Legji w stosunku 7:2 (3:0).

Bramki dla Legji zdobyli Przeździecki (4), Wypijewski, Nawrot i Martyna z karnego, a dla Gwiazdy Waraszewski i Moliński (z karnego). Sędzia p. Przybysz. Widzów 2.000.

MECZE PIŁKARSKIE W ŁODZI I LWOWIE

ŁÓDŹ. W Łodzi w meczach o mistrzostwo klasy A wyniki były następujące: ŁTSG — WKS 3:2, Widzew — Makabi 5:0, Turyści — ŁKS Ib 2:1, PTC — Hakoah 2:0, SKS — Wima 1:1.

LWÓW. We Lwowie w meczach o mistrzostwo klasy A grali: Czarni — Czuwaj 3:0, Hasmonea — Ognisko 3:1, Polonia — Sokół 1:0, Lechja — Resovia 6:1.

ŚWIDERSKA MISTRZYNIĄ POLSKI W BIEGU NAPRZEŁAJ.

MYSŁOWICE. W Mysłowicach rozegrany został kobiecy bieg o mistrzostwo Polski na trasie 1800 mtr. W biegu tym startowało tylko 7 zawodniczek, z czego 6 ślązaczek. Wynik biegu — 1) Świderska (AZS Poznań) 8:12, 2) Gediżanka (Pogoń katowice), 3) Loskówna (Sokół Chorzów).

Na bieżni w Poznaniu

POZNAŃ. W Poznaniu rozegrane zostały w niedzielę ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne podczas których szczególnie świetne wyniki osiągnięto w rzucie oszczepem, gdzie tak Turczyk, jak i poza konkursem Lokajski poprawili rekord polski.

Wyniki były następujące: 100 mt. 1) Biniakowski 11.3, 2) Szymański (Leszno), 3) Tęsiorowski, 4) Czyszewski wskutek defektów musieli odstąpić w połowie wyścigu. 400 m. Biniakowski 52.5, 2) Pujanek (Warta), 3) Marcysiak (Warta). 800 m. 1) Lesicki (Warta) 2:06.8, 2) Siuda 2:09.4, 3) Kupść, skok o tyczce 1) Kluk (Legja) 360 2 — 3 Adamczak i Barwicz (Warta) po 330, w wyż. — 1) Pławczyk 181, 2) Lokajski 176, 3) Hofman 171, kula 1) Heljasz 15.25, 2) Hofman 13.85, 3) Kotowicz 13.51, 4) Pławczyk, dysk — 1) Heljasz 41.27, 2) Pławczyk 38.41, 3) Szmidt 36.74, oszczep 1) Turczyk 65.73, rekord polski, 2) okajski 63.13. Poza konkursem Lokajski osiągnął 68.92— lepiej od nowego rekordu polskiego. Trzecie miejsce zajął Świetlik 52.02.

Bieg na przełaj Kurjera Poznańskiego wygrał Noji (Legja) 12:27.8, 2) Karczewski (Warszawianka) o 20 mtr. w tyle, 3) Grygołowicz (Warta) 4) Hartlik (Stadjon), 5) Janowski (Warta). Bieg juniorów 2 km. wygrał Andrzejewski (Warta) 9:01.8, 2) Janiszewski (Warszawianka), 3) Nowak Szamotuły.

Mecze bokserskie w Warszawie

W sali teatru Nowości odbył się mecz bokserski Makabi — Polonja. Meczu tego nie punktowano, ponieważ w barwach Polonji brał udział zawodnik Elektryczności. Wyniki: Krysik (P) bije Rundsteina (M), Jakubowicz (M) bije Jastrzębskiego (Elektr.), Małecki (P) bije Krawieckiego (M), Esigman (M) remisuje z Ciszewskim (P), Frodis (M) wygrywa przez techn. k. o. z Janczakiem (P), Fuks (M) remisuje z Fabisiakiem a Freibaum (M) bije Kramackiego (P). Sędzia w ringu p. Sachnowski.

Trójmecz bokserski w hali Orkanu wygrały Skra i Fort Bema po 9 pkt. przed Orkanem 4 pkt. Poszczególne wyniki: Michalik (O) bije Trychalskiego I (S), Lafery (FB) bije Trychalskiego II (S), Wódkowski (S) wygrywa z Maksem (O), Zalewski (S) bije Przetajczaka (0), Kołacz (S) wygrywa przez techn. k. o. z Hapanowiczem (O), Kniga I (FB) bije Kowalskiego (O), Abramczyk (O) bije Kostrzewę (FB), Tyrała (FB) remisuje z Kuźmińskim (S), Zrąbkowski (FB) wygrywa z Skrzyczyńskim (O) przez uiedopuszczenie ostatniego przez lekarza, Kniga II wygrywa z Doroszkiewiczem, a Szalka (S) wygrywa z Matuszewskiem (O).

Motocyklowe mistrzostwa Warszawy

W niedzielę odbyły się na szosie pod Strugą zawody motocyklowe o mistrzostwo Warszawy. W zawodach wzięli udział czołowi motocykliści śląscy, krakowscy i warszawscy. Wyścig obfitował w liczne wypadki m. in. zawodnik Żmijewski (PKM) został zabity w zderzeniu z fotografem.

Przy tym wypadku fotograf Binek został ciężko ranny, a parę osób z publiczności zostało poturbowanych. Jadący obok Żmijewskiego drugi zawodnik, Roszkowski, tylko szczęściem uniknął poważniejszych skutków.

Ze znanych motocyklistów Langer, Breslauer, Bathlelt, Gembala i Tomaszewski wskutek defektów musieli odstąpić w połowie wyścigu.

Wyniki przedstawiają się następująco:

kategorja wyścigowa 250 cmc — Geyer I i Geyer II (Bielsko), kategorja 350 cmc — ani jedna maszyna biegu nie ukończyła, kategorja 600 cmc — Rowiński (Legja). Kategorja sportowa — Docha (Legia).

Wieczorem odbyło się rozdanie nagród.

Walne obrady P. Z. T. K.

Odbyło się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Zw. Tow. Kolarskich. Obrady otworzył prezes Lenartowicz, powołując na przewodniczącego p. Stattera z Krakowa. Na zebranie przybyli delegaci PUWF (mjr. Czeżowski) i ZZ (radca Forys), którzy wygłosili przemówienia, nawołujące do zgodnych i pożytecznych obrad oraz rzucili kilka ciekawych projektów dla poprawy i rozszerzenia zakresu pracy polskiego kolarstwa.

Po złożeniu przez zarząd sprawozdań nastąpiła dyskusja, która stała tym razem na wysokim poziomie i wypadła b. rzeczowo. Absolutorjum dla ustępującego zarządu uchwalono jednogłośnie.

Sprawy nowego statutu i regulaminów odłożono ze względu na proponowane zmiany reorganizacji sportu polskiego na walnem zgromadzeniu Zw. Pol. Zw. Sport. (5 maja).

We wnioskach powierzono Łodzi długodystansowe mistrzostwa Polski, uchwalono z okazji 15-lecia nadać oznaczenia działaczom zasłużonym, nadto załatwiono kilka wniosków organizacyjnych.

Podczas zebrania WTC złożyło deklaracje gotowości współpracy z zarządem dla dobra kolarstwa, prosząc jednocześnie o rozłożenie zaległości na 18 rat, co zebranie uchwaliło.

Wybory do władz dały wynik następujący: prezes pułk. Gebel członkowie — pp. Tkaczyk, Lenartowicz, Jankowski, Pobudzajski, Turowski, Zygadło Radwański, Woźniak, Szypowski, Szaposznikow, Skib (Śląsk), Szymski (Łódź), Kloska (Poznań), Haworski (Kraków).

Sąd rozjemczy — pp. Lange, Preiss, Statter, Olchowicz, Dąbrowski.

Komisja rewizyjna — pp. Szymczyk, Biławski, Dublaszewski, Pieniążek, Krahulec.

Walne zgromadzenie Legji

Na stadjonie Wojska Polskiego w wielkiej sali odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków WKS Legja. Na przewodniczącego posiedzenia wybrano mec. Wełońskiego. Po przyjęciu sprawozdań, świadczących o planowej gospodarce i rozwoju klubu, uchwalono na wniosek prezesa pułk. Grabowskiego przesłać podziękowania wiceministrom spraw wojskowych, dowódcy okręgu korpusu, dyrektorowi PUWF i kierownikowi okręgowego urzędu w. f. za opiekę nad klubem. Uchwalono także wyrazić podziękowanie wiceprezesowi klubu pułk. dr. Rudolfowi za jego zasługi położone dla dobra klubu i za działalność dla obrony czystości polskiego sportu. Nadto odbyły się wybory uzupełniające pięciu członków zarządu. Zarząd przedstawia się po tych wyborach następująco: prezes pułk. Glabowski, wiceprezesi — pułk. dr. Rudolf i pułk. Zajączkowski, sekretarz — mjr. Gruszka, członkowie: pułk. dr. Czyż, mjr. Trella, kpt. Szymański, kpt. Witrylak, radca Olchowicz, por. Reraszt i inż. Reiss.

Gdzie szukać prawdy o Walasiewiczównie

Prasa polska w Cleveland podała ostatnio wiadomość, jakoby Walasiewiczówna postanowiła definitywnie przyjąć amerykańskie obywatelstwo i po skończeniu szkoły handlowej, starać się o psadę nauczycielki w Ameryce.

Według drugiej wersji Walasiewiczówna zamierza po skończeniu szkoły handlowej, co nastąpi w końcu czerwca, wyjechać do Polski i wziąć udział w okresie od połowy lipca do końca września w licznych zawodach międzynarodowych. Na okres zimowy 1935 — 36 Walasiewiczówna pojechałaby na trening do Ameryki, ale na wiosnę przybyłaby znów do Polski by przygotować się ostatecznie do Olimpiady.

Wydaje się zatem prawdopodobne, że wprawdzie narazie Walasiewiczówna nie zmieni obywatelstwa i startować będzie w barwach polskich w roku 1935 i 1936, ale być może że po Olimpiadzie Walasiewiczówna zdecyduje się na objęcie posady nauczycielki w. f. w Ameryce, gdzie z pewnością możliwości w tej dziedzinie są większe niż w Polsce.

MECZE PIŁKARSKIE W WARSZAWIE.

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego wyniki były następujące: P.Z.L. — Orzeł 2:0, Polonia I-b — Barkochba 2:1, Gwiazda — Marymont 2:2, Drukarz — Znicz 2:1, AZS — Warszawianka I-b 2:1, Pwatt — Skoda 1:0, Legia I-b Świt 3:1, Orkan — Bzura 1:1, Elektryczność — Sarmats 3:3.

Tabela ligowa

TABELA LIGOWA przedstawia się obecuie następująco: 1) Warta 3 gry, 5 pkt., st. br. 8:2, 2) Pogoń 3 gry, 5 pkt., st. br. 7:5, 3) Garbarnia 3 gry, 4 pkt., st. br. 5:2, 4) Ruch 3 gry 4 pkt., st. br. 10:6, 5) ŁKS 3 gry, 4 pkt., st. br. 7:8, 6) Legja 3 gry, 3 pkt., st. br. 4:0, 7) Śląsk 2 gry, 2 pkt., st. br. 3:4, 8) Cracovia 3 gry, 2 pkt., st. br. 5:8. 9) Wisła 3 gry, 2 pkt., st. br. 6:9, 10) Warszawianka 3 gry 1 pkt., st. br. 3:6 12) Polonia 3 gry, 0 pkt., st. br. 1:0

POCZĄTEK TENISOWYCH MISTRZOSTW WARSZAWY.

Dziś na kortach WLTK w parku Sobieskiego rozpoczynają się tenisowe mistrzostwa Warszawy, których finały przewidywane są na 5 maja. Rozgrywki odbywać się będą w godz. 10 — 13 i 15 — 18 codziennie. W grze pojedyńczej panów bierze udział 40 zawodników. W grze pań startuje 12 zawodniczek przyczem rozstawiono Jędrzejowską i Lilpopównę, która broni tytułów. W grze parami grać będzie 16 par. W grze mieszanej weźmie udział 20 par. W grach z wyrównaniem w w grze panów bierze udział 40 zawodników, pań — 18, parami 20 par, mieszanej — 16 par, w grze juniorów bierze udział 5 zawodników.

ZAPAŚNICZE ROBOTNICZE MISTRZOSTWA WARSZAWY.

W lokalu Elektryczności rozegrane zostały zapaśnicze robotnicze mistrzostwa Warszawy. Po eliminacjach wyniki finałów były następujące: waga kogucia — 1) Zawiski (Skra), 2) Kronberg (Skra), waga piórkowa — Janowski (Skra), 2) Żukowski (Elektryczność), w. lekka — Lenartowicz (Elektr.), 2) Matliński (S), waga półśrednia — Zalewski (El.), 2) Kowalski (Skra), w. średnia — Książkiewicz (El.), 2) Dabrowski (El.), w półciężka Syracki (Skra), 2) Piaskowski (El.).

W ogólnej punktacji wygrała Skra 18 pkt., przed Elektrycznością 16 pkt. Sędzia główny p. Ostrowski, arbitrzy pp. Zbrożak i Małecki. Widzów 100 osób.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Zapadła noc...

I ukryła starannie łzy Ireny, łzy radości, jakich już dawno nie wylewała.

Ruszyła dalej ku Czartkowowi.

Znów dostrzegła, jak niektóre dawniej jeszcze nikłe krzewy bujnie teraz się rozrosły.

Wkrótce ujrzała za drzewami wielki cień wod-dali.

Były to Borowice.

Myślami była tam z nimi, razem....

Widać było zdaleka, jak światła zabłysnęły w starym pałacu. Jak w pokojach poruszały się postacie ludzkie...

Była teraz właśnie pora kolacyjna. Zjedzono ją w wielkiej sali jadalnej.

Potem jakieś postacie męskie wyszły jeszcze do ogrodu na papierosa.

I kto wie? Może nawet szczęśliwi bez niej? Może ją już zapomnieli?

Wtem nagle rozległy się kroki. Irena ujrzała tuż przy sobie jakąś parę: mężczyznę i kobietę. Ci ją także dostrzegli. Kobieta zapytała:

— Co pani tu robi?

— Nic — odparła Irena — odpoczywam. A może tu nie wolno? To pójdę sobie.

— Ależ nie, proszę bardzo....

Z za plec kobiety ukazał się cień mężczyzny...

Był to najwyraźniej jakiś duchowny w długiej sutannie. Ten sam, którego nadejście Irena przed chwilą zauważyła.

Męski głos odezwał się:

— Jagusiu....

Na dźwięk tego imienia Irena drgnęła....

Przypomniała sobie bowiem, że takie właśnie imię nosiła piastunka jej dzieci... Ta sama, przy której stał się niegdyś ów straszny wypadek z Jasiem, mający potem tak tragiczne następstwa.

Tymczasem duchowny mówił dalej:

— Jagniusiu, z kim mówisz? Kto tu jest?

I nie czekając już na dalsze jej słowa, zbliżył się do Ireny. Ponieważ był teraz zupełnie blizko niej, mógł więc świetnie odróżniać jej postawę, nawet rysy.

W świetle księżyca Irena też ujrzała jego oblicze, łagodne lecz mizerne, wysokie mądre czoło i jakiś dziwny smutek, zaczajony w kącikach ust. Był niżej średniego wzrostu i miał zniekształconą łopatkę. Nie był garbaty, ale trzymał się nieco krzywo.

Widząc Irenę, ksiądz zapytał:

— Może wam czego potrzeba, moja kobieto?

Irena była szczęśliwa. Opanowało ją rozkoszne wzruszenie. Aż jej się chciało płakać ze szczęścia i radości. Sama nie wiedziała dlaczego...

Rzekła:

— Tak... nie mam dachu nad głową i.... bardzo mało pieniędzy....

— A skąd to przybywacie?

— Z Truszkowic, gdzie pracowałam podczas żniw u jednego gospodarza.

— A dokąd idziecie?

— Dokąd Bóg zaprowadzi, proszę księdza — dobrodzieja. Zatrzymam się tam, gdzie znajdę pracę.

— W takim razie chodźcie z nami do pałacu. Znajdziecie tam pożywienie i nocleg.

— Ależ, proszę księdza, jakże można? Ja Włóczęga? Do pałacu?

— A, to nie znacie Borowic! Stamtąd nigdy głodny nie odejdzie nienakarmiony.

— Ale nie wiem doprawdy, czy hrabia Wilnicki i młody hrabia Jaś będą sobie tego życzyli — rzekła Jagusia.

— Dajże spokój moja droga — strofował ją ksiądz, poczem, zwracając się do Ireny dodał — przkoncie się, moja kobieto, że mój ojciec i brat przyjmą was z otwartemi ramionami.

Irena była temi słowami spiorunowana.

Co ten ksiądz powiedział?

Jego ojciec? Jego brat?

I tak silny kurcz ścisnął jej gardło, że ze wzruszenia nawet słowa rzec nie mogła.

Uszom swoim wierzyć nie chciała. Czyżby dobrze słyszała?

Ależ tak, tak, najwyraźniej: rzekł „mój ojciec... mój brat".

Więc ten ksiądz który tu stał teraz przed nią był Stefkiem... Jej drugim synem... którego kochała nie mniej, niż pierwszego, pomimo przykrych wspomnień, związanych z jego osobą. I ktoby to pomyślał? To dziecko grzechu, podłości, zbrodni stało się księdzem , oddanym Bogu, dobru łagodności, miłosierdziu, przebaczeniu zła... Oddanym kojeniu krzywd cierpiącym, pocieszaniu łkających...

Jakże dziwnie plecie się na Bożym Świecie...

Ksiądz w pewnej chwili, widząc, co się dzieje z Ireną, zapytał:

— Czemuż to się tak zmieszaliście?

— To nic, to nic, proszę księdza, totak tylko ze zmęczenia — poczem nagle znów zapytała — a można księdza dobrodzieja jeszcze raz zapytać, jak to ksiądz powiedział: ojciec, brat?

— Ależ tak, cóż w tem dziwnego? I co to wogóle za pytania?

— Stokrotnie proszę o przebaczenie księdza dobrodzieja, już więcej nie będę.

Mówiła to przerażona, że może teraz już ksiądz zaniecha zamiaru zabrania jej do pałacu.

Obawy jej rozwiało wreszcie powiedzenie księdza:

— Więc choćmy już... Proszę iść za nami.

Irena, ledwo trzymając się na nogach z przejęcia, kroczyła za księdzem. Zarazem rzucała ukradkiem spojrzenia na swego syna — księdza...

Przyszli wreszcie do pałacu...

Irena stanęła przed progiem, skromnie i na uboczu, jak żebraczka.

Nie dla niej było frontowe wejście, przez które tak śmiało wkraczała dawniej, gdy była jeszcze Ireną hrabiną Wilnicką, nie zaś jakąś tam obłąkaną Genią. Jagusia poprowadzi ją do kuchni gdzie jej dadzą resztki jedzenia, pozostałe już nawet nie po państwu, ale po służbie, a potem wskażą, zapewne, miejsce w stodole na sianie. Ale mniejsza o to. Cel osiągnięty. Widziała męża i synów. Niczego, więcej nie pragnęła... Czuła się bardzo szczęśliwa.

Dalszy ciąg jutro

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Podczas przerwy Ludwik ani na chwilę nie odchodził od Romana. Ten zaś dziękował mu z uniesieniem, mówiąc:

— O, jakiś ty dobry, Lutku...!

— Niema za co — odpowiedział Ludwik — spełniam tylko mój obowiązek zawodowy.

I uśmiechnął się.

Roman zaś nato:

— No, no... nie udawaj... Mówisz tak prawdziwie z serca. Są tu akcenty, co do których niesposób się mylić.

— Skoro bronię ciebie, czyż mogę to robić inaczej, niż z całej duszy?

— Niestety, wydaje mi się, że nawet gdybyś wylazł ze skóry, i tak nie uda ci się mnie obronić nawet przy całej potędze twojego talentu obrończego. Moje życie skończy się wraz z tym procesem. Kara śmierci jest nieuniknioną...

— Co ty wygadujesz, u Boga Ojca? — zirytował się Czarnomski i dodał — Oszalałeś? Nie, nie mój drogi, tak źle nie będzie... Ja na tej pracy zęby zjadłem i wyczuwam nastrój sądu. O karze śmierci już teraz wogóle nie może być mowy. Ale to mi jeszcze bynajmniej nie wystarcza. Chcę ci zwrócić wolność i cześć całkowicie, bez reszty...

Larecki na to nawet już nie odpowiedział i tylko westchnął głęboko.

— Ach, ty, Tomaszu niewierny! — skarcił go żartobliwie Ludwik, całkowicie pewny siebie.

Przerwa się skończyła. Posiedzenie wznowiono.

Wnet miał się roztrzygnąć los Romana.

Ludwik zostawił sobie na koniec przemówienia sprawę badania Heleny i Zosi oraz złożonych przez nie zeznań.

Chciał rozrzewnić i roztkliwić sąd obrazem przeszłych przeżyć tych nieszczęśliwych istot.

I w swych przypuszczeniach był blizki prawdy.

Tak sobie naszkicował bowiem przemówienie, że oto Helena i Zosia widziały kogoś podobnego, kto wydał im się Romanem i były przekonane, że to on właśnie zamordował Kołowicza. W obawie, aby go tem nie pogrążyć, nie chciały poprostu nic powiedzieć.

Dlatego też Larecki, przekonany o własnej niewinności, chciał je skłonić do powiedzenia całej prawdy, ale daremnie.

Czarnomski spodziewał się, że tak zbudowany gmach obrony wywrze właściwe wrażenie i odniesie pożądany skutek.

Mówił już tak jakieś pięć minut, a cała sala słuchała go wśród grobowej ciszy z wielkiem skupieniem i natężeniem, gdy nagle wszedł do sali goniec sądowy i doręczył woźnemu jakiś list.

Woźny wziął list i przeczytał adres.

Brzmiał:

„JWP Mecenas
Ludwik Czarnomski
Sąd Okręgowy"

Woźny namyślał się, czy dać Czarnomskiemu list natychmiast, czy też czekać, aż skończy przemówienie.

Wtem ujrzał u dołu dopisek:

„Wręczyć natychmiast. Bardzo pilne".

Choć to nie było w zwyczaju, trzeba było list oddać.

Woźny doczekał się więc jeszcze tylko, aż Czarnomski skończy zdanie i zaczerpnie nieco świeżego powietrza, co czynił co kilka chwil, aby wnet potem doręczyć mu przyniesiony list.

Czarnomski nie przerywał przemówienia, choć spojrzał na list i nawet starał się odgadnąć, czyj to mógł być charakter pisma. Nie poznawał go wszakże

Mówiąc w dalszym ciągu, machinalnie rozpieczętował kopertę, zgniótł ją i rzucił do stojącego tuż kosza od papierów.

I wciąż jeszcze nie zatrzymując mowy nawet na chwilę rozwinął list, ale nie spojrzał na jego treść... Nie rzucił nawet na nią okiem....

Mówił dalej....

Zatrzymał się następnie tylko na chwilę, aby się napić wody, jednocześnie zaś odwrócił się do Ludwika z uśmiechem, jakby mu chciał powiedzieć:

— Odwagi... Nie myliłem się... Wszystko idzie jaknajlepiej....

Gdy odstawiał szklankę, wzrok jego padł mimowoli na list....

Zatrzymał się....

W pierwszej chwili nic nie zrozumiał....

Zdania i litery zatańczyły mu przed oczyma...

Przetarł oczy i podniósł głowę... Pobladł nagle straszliwie.... i czytał dalej...

Larecki spojrzał na niego... i przeraził się: nie wyobrażał sobie, żeby człowiek mógł się w jednej chwili tak zmienić, jak Ludwik teraz.

Czytał, czytał dalej, nie bacząc, że przecież tyle ludzi czeka na dalszy ciąg jego przemówienia...

Czytał jakby z wielkim trudem, jakby to wszystko było napisane już nietylko w obcym i niedostatecznie mu znanym języku, ale wręcz jakiemiś hieroglifami, które trzeba było dopiero odcyfrowywać i to z wielkim trudem...

Dalszy ciąg jutro.

KRONIKA KRAKOWA

Kwiecień
30
Wtorek
Katarzyny S

Ze sportu.

Wydział Gier i Dyscypliny KO ZPN. odrzucił protest KS. Z. F. G. w sprawie zawodów piłkarskich o mistrzostwo Kl. B. z KS. Kabel, bowiem komisyjnie zostało stwierdzone, że protest ten pozbawiony jest wszelkich podstaw regulaminowych. Nadto Wydział Gier i Dyscypliny ukarał szereg zawodników różnych klubów kilkumiesięczną dyskwalifikacją, między innymi Goldmana i Eilbauma z Hakaduru na przeciąg 12 miesięcy za niesportowe zachowanie się na boisku i brutalną grę.

Gen. Mond zostaje w Krakowie

W związku z naszą notatką w numerze z dnia 29 kwietnia, donoszą nam ze strony miarodajnej, że p. Generał Mond nie zostaje przeniesiony z Krakowa co z przyjemnością przyjmujemy do wiadomości, gdyż jak wiadomo p. Generał Mond cieszy się wielką popularnością wśród szerokich sfer Krakowian.

Zgon służącej, która rzuciła się z III. p. na bruk

Onegdaj w nocy rzuciła się z III. piętra realności przy ul Syrokomli l. 6. na bruk podwórza 20-letnia służąca Marja Basterówna.

Desperatka odniosła obrażenia głowy, doznała złamania ręki i obrażeń wewnętrznych. Przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej po pierwszych zabiegach lekarskich Basterówna czuła się lepiej, niestety w poniedziałek rano zmarła.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała wczoraj Męcickiego Aleksandra lat 22, robotnika, oraz Dragosza Michała, lat 21, stolarza, za mieszkałego w Krakowie przy ul. Kalwaryjskiej 44, za kradzieże.

Napad bandytcki i zalewcleni

Onegdaj późnym wieczorem do zagrody Jana Kowalca w Celestynowie (pow. warszawski) wtargnęli uzbrojeni bandyci, którzy splądrowali i znieważyli żonę gospodarza. Bandyci zbiegli.

Jednego z przestępców ujęto. Okazał się nim poszukiwany przez policję bandyta i awanturnik Władysław Kara.

Krwawa bójka w restauracji na Stradomiu

Wczoraj wieczorem powstała bójka na tle porachunków osobistych w restauracji Kurza, przy ul. Stradomskiej 13 w Krakowie pomiędzy Weinfeldem Jakóbem, robotnikiem, zamieszkałym w Krakowie przy ul. Grodzkiej 40, a Pachulskim B lesławem szoferem, zamieszkałym w Krakowie przy ul. Piaski 13.

W trakcie tej bójki Weinfeld został ugodzony przez Pachul s iego ostrem narzędziem w lewą rękę doznając skaleczenia 3 palców.

Obaj pobici udali się na stację Pogotowia ratunkowego, skąd po opatrzeniu udali się do domu. Według orzeczenia lekarza Pachulski i Weinfeld odnieśli lekkie uszkodzenia ciała.

Ojcobójca przed sądem przysięgłych w Krakowie

W dniu wczorajszym przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dwudniowa rozprawa przeciw Janowi Skalnemu zwanego „Kozik" lat 33 robotnikowi z Rybnej, pow. Krakków, oskarżonemu o zamordowanie swego ojca Romualda.

Według aktu oskarżenia, tło sprawy przedstawia się następująco:

Romuald Skalny, właść 8-mio morgowego gospodarstwa w Rybnej, był skąpcem i usposobienia gwałtownego. Domagał się od swej żony i dzieci intensywnej pracy i na tem tle powstawały często sprzeczki. Gdy syn jego Szczepan powrócił z Francji, por żony prądem elektrycznym, śp. Skalny stale czynił mu wyrzuty, że zadarmo musi go żywić i stale odmawiał mu pożywienia. Również i córkom odmawiał za życia posagu. Drugi syn Jan również po powrocie z Francji, zamieszkał z żoną u swego ojca, lecz po pewnym czasie na skutek nieporozumień z ojcem, opuścił dom i zamieszkał u teściów. Pomimo to oskarżony żył z ojcem stosunkowo najlepiej, zajmował się starą matką, która po ostatniem pobiciu jej przez męża, opuściła dom i zamieszkała u córki. — Równocześnie ucie ł też z Rybnej osk. Skalny który był ścigany przez policję za fałszywe zeznania.

Dnia 17. 8. 1934 r. wyjechała z Krakowa furmanką, Justyna Skalna do Rybnej, by odwiedzić umierającego syna Szczepana. Syn jej Jan, bardzo się jej żalił, że byłoby inaczej, gdyby nie kłótliwy ojciec. O godz. 7.30 wyszedł śp. Skalny z domu do kościoła. Żona wykorzystała ten moment i poszła odwiedzić chorego syna. S. p. Skalny jednak powrócił i opowiadał po drodze, — że żona go pewnie przez ten czas w domu okrada. Wpadł do domu począł ją bić a wreszcie porwał siekierę i gonił za żoną przed domem; widząc to syn osk. Jan oddał z od ełosci 3 krokow jeden strzał następnie dwa i położył ojca trupem na miejscu.

Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

Rozpr. przew. s. o. dr. Solecki, wot. s. o. dr. Stuhr i Kurzer, osk. prok. dr. Gajewski, broni adw. dr. Pleszowski.

Tragiczna śmierć kupca z Małego Rynku

Onegdaj zmarł 54 letni właściciel składu farb z Małego Rynku w Krakowie błp. Abraham Baum.

Jak się dowiadujemy błp. p Baum przed dwoma tygodniami chciał sobie sam sporządzić wino na nadchodzące święta.

Podczas krajania rodzynek p. Baum skaleczył sobie palec nożem. P. Baum to jednak zbagatelizował i nie przejmował się tem wcale.

Po kilku dniach gdy palec zaczął obierać p. Baum zgłosił się do jednego z lekarzy krakowskich, ktory nie wyznając się na tem powiedział, że to nic groźnego nie jest i że ten ból przejdzie.

P. Baum znowu przeczekał kilka dni i udał się do drugiego lekarza, który skonstatował zakażenie krwi.

Polecił natychmiast przewieźć p. Baum do szpitala. Jednak już było zapóźno i p. Baum zmarł.

Winę śmierci błp. Bauma ponosi lekarz, który nie zorjentował się w chorobie p. Bauma.

Dla 20.000 zł. urzędnik przeszedł na judaizm

Ciekawie niejednokrotnie nkłada się życie człowiekowi o czem przekonał się p. B., b. urzędnik, jednej z instytucji w Olkuszu. B. pracował przez pewien czas w Olkuszu, ciesząc się ogólnym szacunkiem i poważaniem. Zmuszony był jednak posadę opuścić to też z Olkusza wyjechał do Zawiercia, gdzie prowadził kino

P. B. zapoznał się z młodą b. przystojną żydówką, studjującą na uniwersytecie, która zakochała się w nim na zabój. Odpłacał jej wzajemnością. Po pewnym czasie los zaczął go prześladować, bo interesy podupadły i zmuszony był kino sprzedać.

Nie mając co robić dłużej w Zawierciu wyjechał do Małopolski, a za nim niespodziewanie wyjechała zakochana żydówka. Mimo próśb i perswazyj rodziców pozostała przy ukochanym dzieląc z nim los.

Niedawno rozegrał się epilog tej niezwykłej miłości żydówki do chrześcijanina, B. przeszedł bowiem na judaizm, poślubiając ukochaną.

Otrzymał jako posag 20 tysięcy złotych, oraz posadę w jednym z miast Małopolski.

Śmierć dziewczynki po spożyciu wędliny

W wędliniarni przy ul. Złotej 32 w Warszawie, kupiła wędlinę 14-letnia Irena Felbrysiak.

Spożyła wędlinę o godz. 8 mej wieczorem, a w kilkanaście min. pźniej wystąpiły objawy zatrucia.

Chorą natychmiast przewieziono do szpitala gdzie, mimo zabiegów lekarzy, zmarła.

80-letni ojciec 29 dzieci

Niecodzienny fakt zdarzył się we wsi Lewniewo pow. brzeskiego. Mieszkaniec tej wsi 80 cio letni W. Tekiela został ojcem 29. dziecka. Wszystkie jego dzieci chowają się zdrowo.

Zabił 8 księży katolickich

Donoszą z Madrytu że w Eviedo aresztowała policja w czasie zebrania kilku wybitnych komunistów, socjalistów i anarchistow.

Zebranie to miało ustalić linję wspolnego postępowania przed stawicieli wspomnianych stronnictw.

Wśród aresztowanych znajduje się anarchista, który w czasie rewolty październikowej własnoręcznie zastrzelił 8 księży katolickich.

Machinacje kartelu cukrowniczego

Kartel cukrowniczy zdecydował zlikwidować w woj. lubelskiem cukrownie: „Zagłoba", „Poturzyn" i „Mircze".

Jest to dalsze ogniwo w metodzie karteli — ograniczenia produkcji dla celów spekulacyjnych.

Nie potrzeba dodawać, jak zabójczo odbije się ta metoda na rolnictwie Lubelszczyzny, gdzie z pośród 15 cukrowni pozostanie w ruchu zaledwie 7.

I pomyśleć, że w Polsce jest szereg powiatów, gdzie dzieci nie wiedzą, co to jest cukier...

Teatr miejski: „Marja Stuart".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Jestem zbiegiem".
Apollo „Roześmiane oczy".
Atlantic „Żyd Züss" wg. Lionа Feuchtwangera (Conrad Veidt).
Bagatela „Krzyżowa droga kobiety" oraz rewja „Upić się warto".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Muzeum „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Promień „Rzymskie skandale" i „Romans sekretarki"
Sokół „Każdemu wolno kochać".
Słońce „Śluby ułańskie"
Swit „ABC. miłość"
Sztuka „Człowiek bez twarzy".
Uciecha „Piotruś".
Wanda: „Kwieciarka z Prateru".
Zorza: „Szpieg w masce".

Radjo

Kraków G 6.30 Audycja poranna 11.57 Hejnał 12.05 Koncert 13.05 „Z rynku pracy" 15 35 Przegląd giełdowy 16.30 Chwilka pytań 17.15 Koncert 18.15 Fragment teatralny 18.30 Koncert 18.45 Recital śpiewaczy 19.25 Wiadomości sportowe 19.50 Feljeton aktualny 20 00 Pieśni 20.45 Dziennik wieczorny 21 00 „Słodki kawaler" operetka 22.45 Koncert.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23, Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Frieman Henryk Wrzesińska 9.
Dr. Kaczyński Henryk Topolowa 42.
Dr. Grabscheid Ludwik Mikołajska 32.
Dr. Zabiński Robert Syrokomli 3.

Żywcem zasypany przy ul. Krowoderskiej

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj funkcjonarjusz wodociągu miejskiego w Krakowie, Karol Orzechowski, lat 54, zam. przy Alei 29 Listopada 19.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 29 maja ubiegłego roku osk. Orzechowski kierował robotami ziemnemi przy zakładaniu rur na ul. Krowoderskiej.

W tym celu Orzechowski polecił wykopać rów głębokości 80 na 150 cm. Janowi Dubielowi, bez zabezpieczenia ścian dewskami.

Skutek był ten, że przez zaniedbania zabezpieczenia boków ścian, ziemia runęła i przysypała Dubiela, który doznał złamania czaszki, skutkiem czego nastąpiła u niego ślepota lewego oka, a wedle orzeczeń biegłych lekarzy trwałe kalectwo.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Orzechowskiego na 6 miesięcy więzienia.

Rozprawie przew. s o. dr. Traczewski, osk. prok. dr. Dulęba, pow. cyw. pop. adw. dr. Milan Markowicz.

Młoda kobieta rzuciła się pod pociąg

W pobliżu mostu Kierbedzia w Warszawie pod przejeżdżającą koleję linji Jabłonna—Wawer, rzuciła się nieznana kobieta lat około 25.

Spod kół wydobyto już straszliwie zmasakrowane zwłoki. Prowadzone jest dochodzenie, celem ustalenia nazwiska samobójczyni.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA; Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173 02 (od godz. 8—11 w poł.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków, Na Gródku 2. Telefon 173-02